

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświatnych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena pożądana z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 50 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Żyrardowie. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeco, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lipca.

Z bieżącą chwilą.

(Ostatnie wiadomości o zatargach w Syamie. — Oświadczenie Grey'a w Izbie angielskiej o sprawie syamskiej. — Położenie bilu homerule.)

W sprawie wypadków w Syamie otrzymujemy dzisiaj kilka luźnych telegramów, z których wynika przede wszystkim, że nad Mekongiem toczy się walka w dalszym ciągu i że położenie w Bangkok jest bardzo poważne.

Z Saigona donoszą, że Syamczycy zabrali parowiec francuzki „Jean Baptiste Say”, zrabowali go i zatopili. Załoga okrętowa była poniewierana. Francuzka piechota marynarki zdobyła forty Donthane i Taphun nad górnym Mekongiem. Podczas walki poległo 6 ludzi po stronie francuzkiej. Straty Syamczyków są o wiele znaczniejsze.

Wedle depeszy jenerałego gubernatora Indochin, de Lanessana — w Naka, po lewej stronie Mekongu wojsko syamskie uderzyło dnia 5 b. m. na oddział rekognoscyjny milicyi anamijskiej. Napastnicy zostali odparci i ponieśli znaczne straty. Po stronie Anamitów poległ tylko jeden żołnierz. Ludność w Laos stoi zupełnie po stronie Francuzów.

„Times” otrzymuje z Bangkok depeszę, donoszącą, że kapitan okrętu „Forfait” groził, iż pozbija wszystkich cudzoziemców, wysiadcujących przysługi Syamczykom. Kapitan portowy, Vil, oświadczył w odpowiedzi na tę groźbę, że jest Niemcem, poczem kapitan francuzki posłał do niego oficera z doniesieniem, że zamierza go odwiedzić. Ostatecznie donosi biuro Reutersa, że rząd syamski postanowił cofnąć swoje wojsko pod warunkiem, że Francuzi nie przedsięwzięją kroków nieprzyjacielskich.

Prasa francuzka, z wyjątkiem dzienników szowinistycznych, które przy każdej sposobności uderzają na Anglię, zachowuje wielką powściągliwość w omawianiu wypadków w Syamie. „Soleil” pisze, że byłoby nierozsądnie szukać zatargu z Anglią z powodu Syamu, jeśli bez porównania ważniejszy Egipt nie daje powodu do otwartych zatargów. W liście paryżkim zaznacza „Polit. Corresp.”, że siła zbrojna Francji na dalekim wschodzie wystarcza do załatwienia w krótkim czasie sprawy syamskiej. Na okrętach francuzkich, załogujących w Syamie, znajduje się 7 wielkich dział, 45 średnich i 34 działa rewolwerowe, dalej 73 oficerów i 1132 marynarzy.

W ostatniej chwili otrzymujemy jeszcze następujący telegram: „London, 18 lipca. Wedle dniesienia „Timesa” z Bangkok, Anglicy wraz z rodzinami i majątkiem ruchomym opuszczają Syam.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył na wczorajszym posiedzeniu parlamentarzysty sekretarz Grey, że, jak słyszał, istnieje w Izbie zamiar omówienia sprawy zatargów pomiędzy Francją a Syamem, szczególnież względu na poważne położenie w Bangkok. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja jest poważna. W piątek została Izba powiadomiona, że nieprzyjacielskie oboje zamieniły strąły; od tego czasu nie przyszło do nowego starcia (?), cała jednak sprawa pozostaje w zawieszaniu. Izba życzy sobie niewątpliwie, aby rząd niczego nie zaniedbał w celu obrony interesów brytyjskich, i aby równocześnie nie się nie wydarzyło, co by mogło położenie pogorszyć. Obecnie jest jeszcze możliwość pokojowego załatwienia sprawy i uniknięcia dalszych zatargów. Zapewnie Izba życzy sobie również, aby obecnie nie takiego nie powiedziano, co by mogło położenie pogorszyć, i dla tego też, aby nie wywołać dyskusji, choć odczytać następujące oświadczenie: Aby obecne położenie sprawy pomiędzy Francją a Syamem sprawiedliwie i obiektywnie rozważyć, trzeba osobobnie rozmatre kwestye, które ujawniły się podczas rozwoju wypadków. Najtrudniej jednak ocenić wypadki w Syamie z tego powodu, że rząd angielski nie posiada dotychczas jasnych i dokładnych informacyi. Najpierw Francya stawia pewne żądania za straty, jakie ponieśli kupcy francuzcy z winy urzędników syamskich. Francya dopomina się, aby żądania jej zostały uwzględnione, zanim rozpocznie rokowania w sprawie ważniejszych kwestyi, podczas gdy rząd syamski robi rozmaite trudności. Powtórze istnieje skomplikowana kwestya graniczna nad Mekongiem, o której rząd angielski nie posiada dostatecznych informacyi, aby wyrazić w tym względzie stanowcze zdanie, a która, jak przypuszczać należy, pozostanie w pewnych granicach i nie przyberze takich rozmiarów, aby przez to niezależność królestwa syamskiego miało być naruszone. Wielka Brytania nie jest zresztą w sprawach syamskich bezpośrednio interesowana.

Szczegółowe obrady nad projektem irlandzkim w parlamencie wielkobrańskim zakończyły się dnia 27 b. m.; po odródnym referacie i formalnym trzecieciem czytaniu, projekt odesłany zostanie do Izby wyższej. W środek rozstrzygnąć parlament sprawę praw, jakie przysługują mają irlandzkim deputowanym do parlamentu wielkobrańskiego. Przed głosowaniem Gladstone złożył następujące oświadczenie: „Przedkładając bil, wyjaśniłem trudności, wynikające ze zatrzymania posłów irlandzkich w parlamencie państwa. Trudności te rząd uwzględnił bezstronnie. Obok projektu rządowego, zjawił się projekt, pozostawiający irlandzkiem deputowanym w Westminsterze nieograniczone prawo głosu; projektowi temu możnaby zarzucić, że wywołać może zajęcia natury nieprawnej, jeżeliby Irlandczycy dla praktycznych względów głosowali raz z tem, raz z innym stronnictwem. W obec tego jednak, że większość zwolenników bilu życzy sobie przyznania nieograniczonego prawa głosowania posłom irlandzkim, rząd projekt ten akceptuje i wnosi skreślenie odoonych klauzul w przedłożonym billu.” Przy głosowaniu Gladstone'czycy Rathbone, Jones, Clark, Wallace i Bolton głosowali przeciwko propozycji skreślenia rzeczonych klauzul, czterech innych członków partyi liberalnej wstrzymało się od głosowania, pomimo to wniosek Gladstone'a uzyskał większość głosów. Nie ulega wątpliwości, że Izba lordów przynajmniej ze względu na pozory przyjmie bil irlandzki za podstawę do dyskusyi. Lord Salisbury rozstał do konserwatywnych członków Izby wyższej okólnik, wzywający ich do udziału w obradach Izby w ostatnim tygodniu sierpnia i w pierwszym tygodniu września, ponieważ mniej więcej w tym czasie oczekiwano należy dyskusyi jenerałej nad projektem irlandzkiej autonomii.

cel, który został spełniony ku jego zadowoleniu. Wzmocniony trójprzymierze, licząc również na posłuszeństwo swego parlamentu, Wilhelm II opuścił Kwirynał, aby wejść do Watykańu. Projekt rozbrojenia powszechnego, wyszły z samej tylko inicjatywy Niemiec, mógłby być podejrzanym, mógł być obraźliwym. Natomiast kongres europejski, zwołany umyślnie, w tym jednym tylko celu, przez Papieża Leona XIII, który od chwili wstąpienia na tron Piotra świętego umiał zadziwić świat całą wysoką i uprawnioną powagą, widną w jego charakterze i jego znajomością czasów, przedstawiał pomyślniejsze widoki powszechnego uspokojenia; wobec zagwarantowanej zgody monarchów, przestraszonych wzrostem rewolucyi, pochlebiały to pojednawczemu i apostołskiemu umysłowi Jego Świątobliwości, zwłaszcza gdyby mu delikatnie dano do zrozumienia, że ten sam kongres za drugie zadanie będzie miał rozwiązanie pełne uszanowania i powołności wielkich interesów państewta.

Z powodu nieobecności posta Czarlińskiego przy głosowaniu nad ustawą wojskową, tak pisze krakowski „Ozaz”:

„Odpowiedzialności, jakaby spadała na posłów polskich za upadek ustawy, nie wolno im było przyjmować ani wobec państwa, ani wobec własnego społeczeństwa. Zrozumieli to nawet ci posłowie, którzy w przekonaniu swoim sądzili, że wydatek, jakiego domaga się rząd na zwiększone cele wojskowe, przekracza granicę, po za którą lud, nawet dla ogólnopublicznego dobra, dalszych materialnych poświęceń już ponosić nie może. Wśród zwartego jednak szeregu, w jakim członkowie parlamentarnego Koła polskiego po gruntownej rozprawie oddali dyktowane poczuciem obowiązku i rozumem stanę głosy, z których prawie każdy mógł decydować o ostatecznym wyniku należnej, dziewięćmiesięcznej walki, zabrakło jednego tylko posła. Między imionami kilku zaledwie nieobecnych na onegdajszym posiedzeniu członków parlamentu niemieckiego znajdujemy się wprawdzie aż dwa polskie nazwiska; o ile jednak śląski poseł Letocha, jedynie w ściśle narodowych sprawach związany z nami moralną solidarnością, sam przed sobą może tylko składać rachunek ze stanowiska, jakie zajął wobec projektu wojskowego, o tyle nieobecność posła Czarlińskiego zadziwia i gorzy. Chcemy temu wierzyć, że tylko niezwykle ważne przeszkody natury prywatnej mogły go powstrzymać od zaznaczenia ścisłej łączności z tymi, których jest towarzyszem, a często i przewodnikiem we walce i pracy około dobra i interesów ludności polskiej pod zaborem niemieckim; chcemy temu wierzyć, że powtarzamy, bo inaczej trudno było nam było pojąć, jakiego rodzaju rozumowanie mogłoby polskiemu deputowanemu podsunąć podobnie małostkową politykę asystencyi w chwili tak niepewnej i ważnej. Umiemy szanować cudze przekonania, choćby ze zasadniczo sprzecznego wychodziły punktu widzenia, ale nie umielibyśmy szanować braku karności, który łatwo pociągnął mógł za sobą trudne do obliczenia, a niezawodnie prawdziwie fatalne skutki. Poseł Czarliński bardziej niż ktokolwiek inny winien był swojej chlubnej parlamentarnej przeszłości i kierującemu stanowisku, jakie zajmuje wśród polskich członków pruskiego sejmku, dać dobry przykład nawet wtedy, gdyby mu przyszło uczynić ofiarę ze swoich uprzedzeń i z wiary w mięoymność własnego zdania. Jakżeżby bowiem można było inaczej zanęcać politykowi, którym tak ciasne kierują względy i jakżeżby mu można było kierownictwo najważniejszych spraw naszych powierzać!

Nieobecność posła Czarlińskiego nie wptynęła szczęśliwie na los ustawy.”

Papież, Wilhelm II a rozbrojenie.

Pod tytułem „La question de demain” zamieszcza „Figaro” artykuł, którego część drugą podajemy poniżej:

„Wobec tych objawów rozkładu cesarz postanowił odważyć się na wielki czyn. Przekonany, że jego sprzymierzeńcy zaczynają się przestraszać przynajmniej ciężarami, wypływającymi z ciągłego pogotowia wojennego, zainicjowanego od roku 1870, i że trzeba będzie położyć koniec położeniu, które z czasem doprowadzić musi do ruiny i popiera tylko rozwój doktryny socjalistycznych, Wilhelm II zatrzymał się ostatecznie przy projekcie, który powstał w jego głowie w roku zeszłym, projekcie powszechnego rozbrojenia w Europie.

Aby ten projekt sformułował skutecznie, chodząco to, aby wzięły potrójnego przymierza zostały znówu ścięsnione, aby nowa ustawa wojskowa, utrzymywana na wyraźny rozkaz cesarza przez generała Caprivięgo, została uchwalona przez parlament, i aby on sam (monarcha) mógł wystąpić w całej pełni siły, w jednej ręce dzierząc gałkę oliwną, drugą opierając się na głowni miecza; ząd pochodzi świeże podróże sensacyjne, tak do Wiednia, jak do Rzymu.

Wycieczka do Rzymu miała atoli podwójny

cel, który został spełniony ku jego zadowoleniu. Wzmocniony trójprzymierze, licząc również na posłuszeństwo swego parlamentu, Wilhelm II opuścił Kwirynał, aby wejść do Watykańu. Projekt rozbrojenia powszechnego, wyszły z samej tylko inicjatywy Niemiec, mógłby być podejrzanym, mógł być obraźliwym. Natomiast kongres europejski, zwołany umyślnie, w tym jednym tylko celu, przez Papieża Leona XIII, który od chwili wstąpienia na tron Piotra świętego umiał zadziwić świat całą wysoką i uprawnioną powagą, widną w jego charakterze i jego znajomością czasów, przedstawiał pomyślniejsze widoki powszechnego uspokojenia; wobec zagwarantowanej zgody monarchów, przestraszonych wzrostem rewolucyi, pochlebiały to pojednawczemu i apostołskiemu umysłowi Jego Świątobliwości, zwłaszcza gdyby mu delikatnie dano do zrozumienia, że ten sam kongres za drugie zadanie będzie miał rozwiązanie pełne uszanowania i powołności wielkich interesów państewta.

Na kongresie zwołanym pod tak wysoką protekcją, kwestya alzacko-lotaryńska istny węzeł gordyjski pokoju powszechnego byłby sprawą najważniejszą. Sposobem rozwiązania tej kwestyi, aby dojdło do pojednania dwóch rywalizujących ze sobą narodów, byłby plebiscyt zarządzony w obydwóch prowincjach odebranych Francji, jak się to praktykowało niegdyś, przed aneksją Nicy i Sabyndyi.

Wedle przewidywań niemieckich Alzacya, pozabawiona pewnej części swych mieszkańców, wystawiona na nacisk więcej niż energiczny administracyi, nie chęć już służyć za cel i pole bitwy dwóch armii nieprzyjacielskich, oświadczyłaby się za utrzymaniem połączenia z cesarstwem niemieckim, z uwzględnieniem swj autonomii. — Lotaryngia, która pozostała wierna swj dawnej — przybraniej ojczyźnie, powróciłaby do Francji za odpowiedniemi wynagrodzeniem pieniężnem. Wobec tak uroczyściego sądu i po tem podwójnem zbadaniu woli ludu Niemcom i Francji nie pozostałoby nic innego, jak tylko pochylić się przed nią i odnowić dawniejsze stosunki.

Po takim załatwieniu sprawy, kwestya powszechnego rozbrojenia, redukująca wojska europejskie do stopy zastosowanej istotnie do cyfr niezbędnych dla wewnętrznej polityki państwa, jakoteż dla odpowiedniej obrony kolonialnej, zostałaby szybko uregulowana za wspólną zgodą przez stały kongres europejski, któryby rozstrzygał w przyszłości za pomocą sądu polubowego o wszystkich sprawach wewnętrznych, mogących powstać pomiędzy mocarstwami lądu stałego. W ten sam sposób zostanie łatwo powstrzymana rozwój socyalizmu, tego ostatniego nieprzyjaciela, którego zwyciężyć będzie trzeba.

Wreszcie zbadanie nowej sytuacji, przypadające w udziale papieżtwa, oto korona śmiałego dzieła, podjętego przez Wilhelma II, pod wpływem dawnego kanclerza na wygnaniu, z którym pokój na przyszłość już zawarty.

Porozumienie doszło do skutku w Watykańie, ale czy je potwierdzą w Kwirynał? W tych dniach po raz pierwszy od zwycięskiego wejścia monarchii piemontkiej do Rzymu głosowanie powszechne dało przy wyborach komunalnych większość klerykałom. Ze swj strony Ojciec św. skarżył się w ostatnich dniach z większą gorącością, aniżeli kiedykolwiek, na nieznośne położenie papieżtwa. Ciekawe zbliżanie się rzeczy, które dają wspólnie do rozwiązania...”

Godzi się zapisać hold złożony w tym artykule, Ojcu św. i Stolicy św. Jakiż postęp od lat kilku, mianowicie od czasu encyklik papieżskich dotyczących Francji, oraz wystąpienie papieża na rzecz robotników.

Dalszy ciąg misji dla robotników w Niemczech.

(Ciąg dalszy).

Tamtejsi księża, dla których w początkach ten napływ ludu naszego był niewygodny, teraz więcej o tem myślą, jakby zaspokajając ich potrzeby. Ząd pochodzi to zapraszanie polskich księży. Wielu z nich chciałoby się po polsku nauczyć, ale w starszym będąc wieku, jak ta kobieta, języka i „przezwroć” po niemiecku nie może, tak oni nim po polsku ruszyć nie potrafia.

Młodzi księża, którzy z seminarium wychodzą, przedęjby się po polsku nauczyli, gdyby się dostali w polskie strony choćby na rok. Jeden albo dwóch młodych księży z dycezyi hildesheimskiej chętnieby na wikaryat na rok do naszego Księstwa przybyło, aby się po polsku nauczyli. Jeżeliby który z księży proboszczów, mający mieszana parafia, życzył sobie księdza z raczonej dycezyi do pomocy, to niechaj się tylko zgłosi do jenerałego wikaryatu w Hildesheimie, a życzenie się spełni...

Jak już wspominałem, nasi ludzie, gdy są ożenieni, a jeszcze więcej, gdy tam mieszkają z żonami, wogóle dobrze się prowadzą i po katolicku żyją; zachowując posty. Gorzej jest z samotnymi, zwłaszcza gdzie niema nad nimi żadnej kontroli, ani opieki, ale z czasem to i w tym względzie zmiana nastąpi, skoro tylko większe wzajemne zaufanie się utwierdzi pomiędzy księżmi a nowemi ich owieczkami. Z początku nasz lud nie chciał ich uważać za zupełnie prawdziwych księży katolickich i miejscowe

pewne odmiany i ubiór ich raziły, a kazania niemieckie wcale na nich wrazenia nie robia, choćby po niemiecku rozumieli. Rozmówia się z urzędnikiem, z chlebodawcą, ale zupełnie czemś innym jest niemieczyna w kościele — na to trzeba być urodzonym Niemcem; to też nawet ci, co dobrze po niemiecku umieją, po polsku spowiedź powtarzali.

Nasz lud bardzo się gorzy nie zachowywaniem postów i ta zbyt obszerna dycezya i zniszenie święta ich rażą. Jak już zeszłego roku wspominałem, w niektórych miejscach w Hanowerskiem zniesione są dla fabryk święta: Trzech Króli, Matki Boskiej Gromiczniej, św. Piotra i Pawła i inne, chociaż postów w odnośne wigilie nie zniesiono; ale lud nasz, jeżeli może, to w te zniszone święta idzie do kościoła, nawet w święta Patronów dycezalnych i parafialnych.

W Wilhelmbergu poszły tego r. dziewczyny w święto Trzech Króli do kościoła, do fabryki iść nie chciały i chociaż ksiądz był po rannj mszy św., szturm przypuściły do zakrystyi, żądając drugiej mszy św. uroczyśćj i prawdziwą kokoszą wojnę podniosły, że im święto ksiądz gwałcił każe — i proboszcz i wikary jeszcze w maju uspokoić się nie mogli na to „zuchwalcwo” i życzyli sobie, aby im to zganić i wyjaśnić, jak się zachowywać mają względem tamtejszych księży, którzy są takimi samymi duchownymi jakich księża polscy. Zgoda naturalnym nie nastąpiła i niewinnienie się dziewcząt, że z wiadomości były przekonane, że słuszność jest po ich stronie. Tamtejsi Niemcy są uprzedzeni do naszego ludu — zawzięciemy to niemieckim liberalizmem, każdy wybór naszych ziomków przesadzają i wszystko u nich gorzej sobie wystawiają; ta opinia oddziaływała i na duchowieństwo — ale obecnie sąd ich łagodniej wypadła. Nasi nieprzyjacielscy surowo sądząc nasz lud, zapominają, że wszystkiego złego chyba się od nich nasi ludzie nauczyli. U nas nie masz królobójców, socyalistów, anarzystów itp. zbrodnie żądają (kościelacy), nie z naszego ludu powstałi. Obojętności religijnej nie w naszym kraju nabyli, chyba tylko w nich, którzy na kulturkampf się zgodzili. Ze nasz lud jest lepszy od ich ludu — dowód na to, że go sami sprwadzają, a o swoich landsmanach słuchac nie chcą. Nawet ci co się za wybryki do domu karnego dostali zastępują na pochwale, bo szczerze żalując za swoje przewinienia, poprawiają się prędzej. Ks. prob. w Hanowerze nie ma dość pochwał dla naszego rodaka, który za zabójstwo nierozumyślnie dostał się 2 i pół roku do więzienia i dokłada wszelkich starań, aby mu ulaskawienie wyjednać — a jeżeli nasi robotnicy na tańce i hulanki uczęszczają, to pochodzi ząd, że pracodawcy nie starają się o zaspokojenie ich potrzeb duchownych — natomiast albo sami urządzają, albo pozwalają na urządzanie zabaw — sprawozdanie kapeli, jednym słowem ułatwiają — na wszelki sposób szerzenie niemoralności. W Saksonii, w Pomeranii i dawali pracodawcy wspólne mieszkania dla robotników obojga płci.

Na post ogólna się dyspensy ogłasza. Od mięsa się tylko wstrzymują w wigilij Boż. Narodzenia, Piopielec, 3 dni ostatnie W. tygodnia i wigilia do ziel. świętek. Wszystkie inne dni postu wolno jeść mięso raz na dzień, a ci co stoją w restauracyach nie mają żadnego ograniczenia. Piszący stulując się u kks. konfratrów był zmuszony acz z wielkim wstrętem korzystać z dyspensy miejscowej, a do tego, jakby przez ironiá wniesiono w piątek właśnie obfite porcy mięsa, którego Mojtesz i Mahomet swoim wiernym zakazał; przypomniał mi się post wielki piątkowy u Lutrow. A propos Mojtesza, nigdzie się tam w protest. stronach nie spotkałem z Starozakonnymi i to pewno, dla tego wszędzie napotykałem dobry byt, bo nie ma tam pijawek, któreby ich asaly. My zaś jesteśmy niepoprawni, główny zysk z nas mają żydzi i niestety są jeszcze dziś dwory polskie i panowie, którzy bez Izraelity faktora nie nie robią. Naoczny i wiarogodny świadek mi powiadał w ostatnim czasie o dwóch panach, którzy wszystkie konie od faktorów kupowali z grubą stratą. Pewien Pan potrzebował dwóch koni do fornalki — i gdyby był sam kupił, byłby je dostał za 450 m. Żyd kazał podać sprzedającym 600 m. Pan z daleka skinął, że zgoda i w pół godziny z krzywdą polskiego Pana zarobili 150 m.!

(Dokończenie nastąpi.)

List otwarty do Bismarcka.

II.

Zabezpieczenie majątku, który Pan zdobyłeś — nie dla siebie, gdyż o tem nie może być na tem miejscu mowy, ale dla swego państwa — poddane będzie jeszcze ostrzejszej krytyce, gdyż tu trzeba będzie obliczyć dokładnie nie tylko dochody tego majątku, ale także koszty jego utrzymania.

Zobaczmy przede wszystkim, z czego się składa ten majątek.

Zbudował Pan gmach jednooczonych Niemiec, jak mówią powszechnie w Niemczech, chociaż niewłaściwie. Gmach jest to w każdym razie, ale jakże wygląda on zaraz na pierwszy rzut oka? Nie widac na nim ani stylu architektonicznego, ani harmonii linii, ani równowagi. Przeciwnie, wygląda on jak stary zamek rycerski, który początkowo miał

powiększono nowymi przyczepkami, ilekroć rycerzowi dziecko się urodziło, albo ilekroć syna ożenił. Każda dobudowała ma inny poziom, inny dach, pełno w nich rozmaitych krzywizn, kątów i łuków, nigdzie nie ma śladu jednolitej prostej linii. Tak samo wygląda gmach zjednoczonych Niemiec. Wprawdzie dano mu pewien rodzaj prostej linii w postaci konstytucyjnej państwowej, ale czy konstytucja ta, która zresztą nie we wszystkich swych częściach jest jednolita, w istocie potrafi z równą siłą utrzymać wszystkie części składowe w takiej spójni, że równowagę będzie można uważać za niewzruszoną? Mnie się zdaje, że nie — i w ogóle potrzeba nadzwyczajnej siły i zręczności, aby tę równowagę jako tako utrzymać. Pańskie dzieło jest zatem tylko budowlą prowizoryczną i ma na sobie wszelkie jej znamiona.

W historii znajdziemy wprawdzie nie jeden przykład takiej budowli prowizorycznej, ale nie ma ani jednej, takiej, któraby wśród zdrowych warunków egzystencji długo przetrwała swego twórcę, a chociażby nie jedno państwo potrafiło przez dłuższy czas utrzymać część składową, nie dostrajającą się do jego całości, to utrzymanie jej kosztowało tyle ofiar, że skutkiem nich całość cierpiała. Bo kardynalnym prawem natury jest to, że tylko takie kreacje państwowe mają wszelkie warunki zdrowej egzystencji, w których nietylko wszystkie części składowe dostrajają się do siebie czy to przez pokrewieństwo pochodzenia, czy też przez to, że warunki życia mają te same, ale także których całość obok możliwości łatwej i bezpiecznej obrony granic posiada jak najprostszą konstrukcję, gdyż ona jest główną podstawą trwałości.

Pokrewieństwo pochodzenia i wspólność interesów narodowych były rzeczywiste w wyjątkiem Alzacji i Lotaryngii we wszystkich częściach składowych, które nadawały się do zjednoczenia, wszelako w wyborze tych części nie kierowała się Pan racjonalnymi pobudkami, objętość wnieśli się mającego budynku uczyniła Pan zawiązał od przypadku, wreszcie nie myślał wcale o prostocie konstrukcji i o łatwej obronie granic. A powodem tego było to, że w pierwszym rzędzie miał na oku nie zjednoczenie Niemiec, ale powiększenie Prus; że zjednoczenie Niemiec uważał tylko w takim razie za dopuszczalne, jeżeli kraje niemieckie poddadzą się pod zwierzchnictwo Prus; wreszcie, że, jak to już wyżej powiedziałem, zupełne zjednoczenie Niemiec w duchu interesów narodowych było dla Pana rzeczą wprost niesympatyczną. Że tak było, a nie inaczej, pokazało się już podczas wojny pruskiej z Austrią. Przed tą wojną nie była Panu obcą myśl oderwania od Austrii jej niemieckich prowincji. Głośno przecież wypowiadał Pan wówczas swoje, iż „Verlegung des Schwerpunkt nach Pest.“ „Szczęście wojenne tak Panu posłużyło, że mógłś rzeczywistość do pewnego stopnia dokonać częściowego zburzenia Austrii. Opozycję to strony powagi stojącej nad Panem nie potrzebowaliś się obawiać, przeciwnie, powaga ta przed rozpoczęciem rokowań w Nikolsburgu powiedziała, że polityka jeżeli chce wielkich rzeczy dokonać, nie może nakładać hamulca szczęściu wojennemu. Nie była to także przeszczerzoność i zapobiegliwość, która panu każe być umiarkowanym, bo nie myślałś wówczas z pewnością jeszcze wcale o tem, że powiększone przez Pana Prusy mogą kiedyś prosić Austrię o alians. Dla czegoż więc nie wykonałś owego „pchnięcia w samo serce“? Odpowiedź na to znajdziemy w rozmowach, jakie po wojnie codzień można było słyszeć w berlińskich sferach politycznych. Mówiono wówczas: „Cobyśmy właściwie poczęli z niemieckimi prowincjami Austrii? Mają one bardzo bogatą, ale zarazem bardzo dumną arystokrację, również bogatą, ale bardzo oporną duchowieństwo katolickie, a obok tego leniwość do pracy, ale za to ogromnie hałaśliwą demokrację. Tego wszystkiego nie potrafimy strawić.“ Owóż w tem mamy znów dowód, że Panu nie szło ani o zjednoczenie Niemców, ani o zorganizowanie materyjalnej i duchowej potęgi narodu niemieckiego, ale o... strawienie.

A skoro już tak było, a nie inaczej, skoro nie miałś Pan ani siły moralnej, ani odwagi pójść tak daleko, „jak daleko sięga dźwięk niemieckiej mowy“, dla czegoż nie wziąłś się Pan do urzeźbienia tej idei, która podczas rokowań w Nikolsburgu sama się nasuwała, to jest aby zorganizować dwa związki niemieckie: północny i południowy i kierownictwo pierwszego powierzyć Prusom a drugiego Austrii. Była to myśl zdrowa i ona jedynie mogła doprowadzić do gruntownego i trwałego zjednoczenia Niemiec.

Przecież już w kilka lat później byłś Pan zmuszony prosić Austrię o przyłączenie się do pańskiego systemu aliansów. Czyliż nie było o wiele rozumniej uczynić to zaraz w Nikolsburgu w formie wyżej wspomnianej? Zjednoczenie krajów południowo-niemieckich pod przewodnictwem Austrii, z którą one pokrewieństwem pochodzenia, identycznością interesów narodowych, religii, historycznymi tradycjami, a nawet temperamentem złączone są o wiele ściślej, aniżeli z Prusami, dałoby Panu zupełne innego, potężniejszego sprzymierzeńca, aniżeli nim są dzisiejsze Anstro-Węgry w trójprzymierzu, które jest sojuszem wyłącznie defenzywnym, czysto politycznym, a nie narodowym. Zjednoczenie Niemiec, w ten sposób zorganizowane, nietylko uczyniłoby wstrętą wojnę z Francją zbyteczną, ale stworzyłoby taką potęgą na wskroś narodową, a tak dominującą i niespotykaną, niepotrzebującą do obrony swych granic kolosalnych armii, że ona mogłaby zapewnić narodowi niemieckiemu wieczny pokój i dałaby mu możliwość wznięcia się pod względem materyjalnym i moralnym na najwyższy stopień rozwoju.

Żeś Pan tego nie uczynił, żeś nawet nie próbował tego uczynić, temu winna głównie niedostateczność pańskiego talentu twórczego. Powody tej niedostateczności dają się kilku słowami scharakteryzować: Kto przedsięwzięcie jakieś dzieło, przeznaczone dla ogółu, a kieruje się przytem nie życzliwością, ale nienawiścią, nie prawdziwym patriotyzmem, ale uczuciem samolubnym, ten tworzy coś, co chociażby z bliska wyglądało nie wiedzieć jak imponujące, ze szczytnego stanowiska historii narodów przedstawia się będzie tylko jako łatanina.

Pierwszy katolicki wiec polski w Krakowie.

IV. Sekcja rolnicza.

Rezolucje w sprawie zapewnienia bytu samostatnych gospodarstw włościańskich. (Referent poseł dr. Herman Czech).

1) Wiec katolicki wyraża przekonanie, iż dzielenie samostatnych zagród włościańskich na drobne części stanowi główne niebezpieczeństwo dla istnienia, rozwoju i powodzenia stanu włościańskiego, którego szczytnym jest przeznaczeniem stanowić główną podporę utrzymania i tronu, oraz skutecznie odparć zgubny wpływ nowych idei i rządów społeczno-ekonomicznych. Jako środki do osiągnięcia tego tak ważnego celu, uważa Wiec katolicki za konieczne:

a) Zmianę państwowej (ewentualnie krajowej), ustawy spadkowej, orzekającej o sposobie dziedziczenia zagród włościańskich (mniejszych i średnich) oraz ustawodawcze ustanowienie rozmiarów zagród na zasadzie dochodu, jaki przynoszają, jak również ułatwienie w drodze ustawodawczej łączenia posiadłości rozdrobionych w zagrody, nadające się rozmiarami swoimi i dochodem, jaki dają, do kategorii mniejszych lub średnich.

Nareszcie wydanie przepisów prawnych celem uchronienia zagród włościańskich od wcielenia ich w większe posiadłości.

b) Wiec katolicki uważa, iż wytworzenie funduszu na spłatę spóśpadkobierców, nie dziedziczących zagrody, przez obowiązkowe ubezpieczenie się dziedzica na życie, o ile względem na stan zdrowotny kandydata zgadzałby się z warunkami, statutami Towarzystw ubezpieczeń zastrzeżonymi, powinno być wprowadzone w drodze osobnej ustawy. Funduszu na opłacenie tegoż ubezpieczenia dostarcząby kwoty powstałe z opustu w podatku gruntowym przy zaprowadzeniu nowego podatku osobisto-dochodowego. Przewidyki to mogłyby zatrzymywań na ten cel kasy podatkowe, a najwłaściwiej byłoby, aby autonomiczne zakłady ubezpieczeń zostawały pod kontrolą rządową obok kas podatkowych.

c) Wiec katolicki uważa ścisłe ograniczenie ustawodawcze wolności obciążania zagród włościańskich za konieczne.

2) Wiec katolicki żywi przekonanie, iż dla uregulowania długów, ciążących na zagrodach włościańskich potrzebna jest niezbędnie instytucja, która zajęłaby się urządzeniem t. zw. „włóci rentowych“ wobec których

3. uważa Wiec katolicki zaprowadzenie kas Raiffeisenowskich dla włościan za najwłaściwsze do wprowadzenia w miejsce używanego dziś systemu kredytowego i zwąwa reprezentacje powiatowe i autonomiczne, Towarzystwa rolnicze i zarząd Kółek rolniczych, oraz wszystkich ludzi, dobro kraju na celu mających, do jak najrychlejszego kas tych zakładania.

wartość. Tak więc, obaj współnicy robili już na samą sprzedaż świetny interes. Dalej Urmin miał wprawdzie ochotę las kupić, ale mógł narządkowi pewnego dnia ochotę ową stracić i powiedzieć: — Nie kupię, nie chce mi się!... Wy zaś procesujecie mnie i wystawiacie fabrykę na licytację. Zobaczymy, czy kupca znajdziecie!

Ta licytacja fabryki była w istocie obliczoną, tylko na zapłać Romana, z jakim oddał się przedsiębiorstwu. Goldhammer wiedział o tem bardzo dobrze, w rzeczywistości bowiem licytacja nie przyślaby była do skutku, gdyż Urmin byłby zwlekał tak długo z terminami, póki nie udało mu się ściągnąć potrzebnych kapitałów, co mogło łatwo nastąpić w jesieni po sprzedaniu zboża lub nawet przed; powtórę przy umiętym prowadzeniu sprawy mógł ją gmatać i ciągnąć w nieskończoność. Tymczasem weksel posiadany w zanadrzu, upraszczał kwesty nadzwyczajnie. Jeżeli Urmin za miesiąc wekslu nie wykupi, to się pana Urmina po prostu skarży i ciągnie przed krakowski sąd. Wtedy bądź co bądź zapłacić musi, choćby mu przyszło pożyczyc z procentem sto za sto... gdyż to sprawa honorowa. I na odwrót, jeżeli nie zechce dopłacić do oskarżenia za długi, w takim razie pożyczyc pieniądze jeszcze przed upływem miesiąca u lichwiarzy i terminu dotrzyma. A więc czy tak czy owak w ciągu stycznia lub z początkiem lutego musi, właśnie z przyczyny owych weksli, w paś w ręce lichwiarzy. Gdy się jeszcze dotęczy do tego sprzedaż lasu za bardzo korzystną cenę, to zrozumie się łatwo, że plan Goldhammera był wprost genialny.

Ze pan Maurycy posiadał spryt i tę zdolność kombinacji, świadczyło o tem wszystko, oprócz jednej drobnostki, iż posiadał Urmina o brak kombinacji i sprytu. Zastanowienia godnem jest, dla czego

4. Wiec katolicki wierzy, iż wszelkimi sposobami dążyć należy do ustawodawczej zmiany przepisów egzekucyjnych — tak co do należności prywatnych, jak i co do podatków, a to w tym kierunku, ażeby potrzeby włościan i możność dalszego prowadzenia gospodarstw więcej uwzględniane były.

5. Wiec katolicki zwąw nakłonić ludzi do brój woli, a szczególnie posłów, aby dołożyli usilnych starań ku wywołaniu zarządzeń rezolucjami powyższemi objętych.

Rezolucje w sprawie opieki nad wychodźstwem i Towarzystwem św. Rafała. (Referent prof. Maksymilian Thullió.)

1. Wiec katolicki w Krakowie poleca gorąco wszystkim katolikom wspieranie i przystępowanie do austrjakoego Towarzystwa św. Rafała dla opieki nad katolikami wychodźcami i uprasza, zwłaszcza Przew. Duchowieństwo o popieranie Towarzystwa i organizacjami Komitetów dycecyjalnych we wszystkich dycecyjach, i ew. Komitetu krajowego.

2. Wiec katolicki w Krakowie przestrzega przed lekkomyślnym wychodźstwem do Ameryki i wzywa tych, którzy są stanowczo zdecydowani do wychodźstwa, aby się udawali pod opiekę Towarzystwa św. Rafała.

3. Wiec katolicki w Krakowie przestrzega wszystkich katolików, a zwłaszcza katolików obrządku greckiego, przed wychodźstwem do Rosyi, gdzie unicy zmuszeni są zaprzeć się wiary katolickiej i przejść na schyzmę. Wiec wzywa wszystkich katolików Galicji wschodniej, aby, dopomagając Duchowieństwu, oświecali lud w tym względzie i zwracali uwagę na to, że unicy, przekraczając granicę rosjską, narażają się na utratę Zbawienia.

4. Wiec katolicki uprasza prasę katolicką, aby wspierała cele Towarzystwa św. Rafała, obnażając publiczność z organizacją, celem i środkami Towarzystwa.

5. Wiec katolicki w Krakowie uznaje wobec wielkiego braku księży polskich w koloniach polskich w Brazylji za rzecz pożądaną, aby jakie zgromadzenie zakonne zechciało objąć duszpasterstwo Polaków w Brazylji.

Rezolucya w sprawie chrześcijańskich sklepików wiejskich. (Referent p. Stanisław Dąbski).

Wiec katolicki wyraża przekonanie, że ruchowi zakładania sklepów chrześcijańskich po wsiach i miasteczkach naszego kraju, winny wszystkie warstwy i koła społeczeństwa naszego dać najsilniejsze poparcie i ująć ten ruch w formy „Towarzystw społecznych“ z zasadą współdziałania konsumenta w zyska, dla zapewnienia dodatniego wpływu tych instytucji na stosunki ekonomiczno-społeczne.

5. Sekcja naukowa. Rezolucya w sprawie filozofii chrześcijańskiej. (Referent ks. dr. Pawlicki).

1. Wiec katolicki polski poleca w myśl Encykliki „Aeterni Patris, naukę filozofii chrześcijańskiej, jako środek skuteczny do podniesienia poziomu duchowego i ugruntowania dobrych zasad w społeczeństwie polskim.

2. Wiec uznaje za rzecz potrzebną, utworzenie stowarzyszenia naukowego, któreby krzewiło w społeczeństwie polskim studia filozoficzne; nim to zaś nastąpi, poleca przystępowanie do związanego we Wiedniu Leo-Gesellschaft i uorganizowanie Kółek filialnych w Galicji, w celu ożywienia u nas ruchu filozoficznego.

3. Wiec uznaje za rzecz konieczną, zreformowanie wykładów propedeutyki filozoficznej po gimnazjach i wprowadzenia lepszych podręczników w tym dziale.

Rezolucya w sprawie znaczenia apologetyki chrześcijańskiej. (Referent ks. dr. Bilczewski).

1) Wiec katolicki polski uznaje, że trzeba starać się o rozszerzenie dobrych dzieł i rozpraw apologetycznych, jako też urządzać konferencje i odczyty apologetyczne, na temat kwestyi będących na czasie.

2) Wiec uznaje za rzecz dobrą, aby czasopiśma katolickie zaznajamiali czytelników z treścią najlepszych publikacji apologetycznych i oceniali jasno a niedwuznacznie dzieła wymierzone przeciw religii.

3) Wiec uznaje za rzecz konieczną, aby w szkołach średnich, po wyjaśnieniu zasad wiary na podstawie katechizmu, wykładano uczniom apologetykę, a w tym celu, by dogmatykę ogólną przeniesiono z klasy piątej do ósmej.

4) Wiec uznaje za rzecz potrzebną, by na uniwersytetach utworzono osobne katedry apologetyki i by na wykłady tegoż przedmiotu uczęszczali także uczniowie innych wydziałów.

Maurycy, obmyślający każdy szczegół głęboko i gruntownie, nie zadał sobie pytania, z jakiego powodu ten skądinąd tegi i dziwny Urmin działa tutaj bez najmniejszego zastanowienia. Niestety, pan Maurycy, odrywający okolicznych obywateli zawsze i wszędzie, cenil wartość własnego rozsądku za wysoko, i jeżeli go przecenił, to tylko dzięki zarozumiałości i zaślepieniu.

Goldhammer podobnym był w tym wypadku do strzelca, kulącego się pod mostem i czatującego na dzikie kaczkę, gdy tymczasem te przechadzają się spokojnie nad jego głową po moście.

Kontraktki sporządzono.

O jedenastej rano posiadał Urmin w bocznej kieszeni tużurka kilka arkuszy papieru, czyniących go właścicielem lasu, prawdziwiej perelki urmińskiego klucza. Tęsknił on do tego kawałka ojcowizny lat tyle, marzył o nim dzień i noc, aż go nareszcie zdobył. Ile razy poruszył ramieniem, czuł wciąć, że za podszewką szeleszcze papier.

— Mam cię nakoniec! — wołał w duchu uradowany.

Niemniej od Romana cieszyli się dwaj inni współnicy, gdy chowali weksle do pugłaresów.

Z kancelaryi notaryjalnej wyszli wszyscy trzej razem na ulicę.

— Dokąd panowie teraz idziecie? — zapytał Warwicz.

Roman obejrzał się na prawo i lewo, wreszcie rzekł:

— Chce mi się jeść. Zapraszam panów na śniadanie „Pod Trzy Korony“ — przy tych słowach jakiś złośliwy uśmiech zaigrał mu na ustach.

— Z szampanem, czy bez? — zapytał Warwicz.

— Dobrze, niechaj będzie z szampanem, a nawet z deserem.

Rezolucya w sprawie współdziałania duchowieństwa w sprawach nad historją Kościoła i nad prawem kościelnym w Polsce. (Referent prof. dr. Bol. Ulanowski).

Wiec wyraża przekonanie, że potrzebnem jest utworzenie towarzystwa naukowego, któreby się zajmowało zbieraniem, opracowywaniem i wydawaniem materyalu do historii Kościoła w Polsce.

KORESPONDENCYE.

Paryż, 14 czerwca.

Krótko trwała nadzieja, że nareszcie we Francji zanosi się na jakąś zmianę ku lepszemu, na jakiś rząd silny, świadomy swego celu i obowiązków. Bunt pana Dupuy przeciw niewoli radykałów ostał się tylko 24 godziny. Starczył jeden próbowany manewr, choć rozbicia gabinetu, aby wszystko powróciło do „status quo ante“ i radykalna mniejszość po dawemu dyktowała rozkazy. Na postawienie przez radykałów żądanie, pan Dupuy dał dymisję prefektowi policyi; jutro, w obec nowego ultimatum, otworzy giełdę robotniczą, pojutrze gotów kornie błagać socjalistyczne syndykaty o przebaczenie i ostrze gniewu za ostatnie wypadki zwrócić przeciw... kongregacyom zakonnym.

Bo ostatecznie taką radykalowię postawili kwestyą. Jako — wołano z ich obozu — rząd śmie zamykać Giełdę pracy pod pretekstem, że mieszcza się w niej syndykaty, które się nie poddały prawu z roku 1884, a kongregacye zakonne? Rząd je rozpruś, ale członkowie tych kongregacyi zamieszkalni wspólnie, jako jednostki prywatne, na zasadzie ogólnego prawa w domach nabytych na imię jednego z nich i wspólnie się modlą, wspólnie pracują i rząd takie straszne bezprawia, taki skandal toleruje? Wiec skoro rzucacie się na jednych — dotknijcie i drugih. Tamci — podpalają księski, ci — modlą się, — jednaka zbrodnia. Zestawienie, nawet z punktu prawnego pozabawie sensu, bo innem zgola jest położenie legalne syndykatów, a inne członków rozwiązanych kongregacyi, lecz radykałom zdawało, że dość będzie wywieść w Izbie książkę satanę, aby odwrócić uwagę od głównego przedmiotu i potęgą nienawiści przeciw Kościołowi przeciągnąć większość na swą stronę.

Na razie manewr ten się nie udał. Ani centrum, ani znaczna część oportunistów, nie dały się złożyć na tę antyklerykalną wędkę i po krótkim, ale stanowczym przemówieniu p. Dupuy, sprawa kongregacyi upadła 298 głosami przeciw 243. Wykitek ten zastraszyl na dobre radykałów. Dzienniki ich podniosły straszliwy alarm: rząd łączy się z prawicą, rząd opiera się na p. Pion, zrywa koncentrację! Postanowiono chwycić się energicznych środków i nie mogąc rozbić gabinetu na zewnątrz, w Izbie użyto wewnętrznego podkopu: jeden z trzech przedstawicieli radykałów w gabinete, minister skarbu, pan Peytral, podał się do dymisji.

Gdyby pan Dupuy był konsekwentnym, przyjąłby spokojnie dymisję p. Peytrala, nawet dwóch innych radykalnych jego kolegów, zastąpiłby ich członkami centrum lub oportunistami i przeprowadził wybory w duchu jawnego ze skrajnemi żywiołami rozbratu. Po ostatnich wypadkach, pod wrażeniem energii rządu, znalazłby niewątpliwie ogromną, a stałą większość żywiołów umiarkowanych i mógłby z góry liczyć, jeżeli nie na sojusz, to na pomoc „pogodzonych“, których dla koncentracji nie poświęcałoby przy wyborach radykałom. Nastęrczała się więc doskonała sposobność zgnięcia skrajnej lewicy, która pozostawiona przy wyborach własnym siłom, nie popierana przez rząd i inne stronnictwa przeciw kandydatom prawicy konstytucyjnej, jeżeli nie znikłaby zupełnie, to ołbrzymio zmalała, a częściowo nawet rozplynęła się w obozie socjalistycznym.

Było więc dla nich „periculum in mora“ i dla tego, pod wrażeniem zamknięcia giełdy pracy, radykałowie rozpoczęli gorączkową czynność. Grożono zamknięciem obchodu 14 lipca, wywołaniem zamieszek robotniczych, propagandą na rzecz zwoju powszechnej. Tych wszystkich pogroźek p. Dupuy nie potrzebował się obawiać. Wszakże sam wyrzekł poprzedniego dnia w Izbie harde, ale bardzo usprawiedliwione zdanie, że o Paryż mu nie idzie, a prowincyi jest pewnym. Tak, czy inaczej, Paryż wyśle zawsze posłów skrajnie socjalistycznych, a im energiczniej rząd będzie tłumić rozruchy w stolicy, tem większy znajdzie pokłask w kraju. Zresztą, powolność jego dla radykałów niczem nie zażęga nie-

— Z jakim deserem? — rzucił pytanie Goldhammer.

— Z jakim deserem? — tu znowu kącił ust Urmina zwały się do charakterystycznego uśmiechu: — nie powiem jakim, przekonacie się panowie sami.

Na twarzach tych trzech ludzi nie było teraz znac ani krzyły urazy lub nienawiści. Szli pod „Korony“ na śniadnie spokojni, uśmiechnięci, zadowoleni z siebie, niby koleddy biurówi albo starzy kamraci, zbratani oddawna jednym stolikiem handlowym. Nieraz tak bywało, że wojska nieprzyjacielskie w dni zawieszania broni biesadowały u jednego stołu i przez kilka godzin czuły się najlepszymi przyjaciółmi; podobnie zachowali się dziś trzej dawni współnicy. Dla nich dzień dzisiejszy był dnim zawieszania broni. Nie wchodziło w to, że może już jutro zaczną się walka na nowo, i nie pamiętali o przeszłości; dzisiaj szli w zgodzie śniadać i zapió ubity interes.

Roman wystąpił rzeczywistość z doskonałym śniadaniem, o tyle doskonałym, o ile najpierwsza restauracya w prowincjonalnem miasteczku mogła się na nie zdobyć. A więc był tam koniak, wędliny, sery, jakiś pszetet, noszący nazwę strasburskiego, kawior, marynaty i w ogóle wszystko najlepsze, czego tylko „Trzy Korony“ dostarczyć mogły. Pod koniec kazał Urmin podać szampana francuzkiego... robionego na Węgrzech.

Gdy blado-karmiuowy plyn wypelnil szklannice, rzekł Roman, biorąc kielich do ręki i oglądając go pod światło:

— Zdaje mi się, że nie bardzo świetny ten szampan. Wątpię żeby nam smakował.

— Zobaczymy — odrzekł Warwicz, kosztując napoju. — No, wytrzymać można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(81)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 160.)

— Nic nie szkodzi — odrzekł na to Goldhammer — my jakiś czas poczekaamy. Pański weksel wart tyle, co gotówka. Ze jednak i my, pieniądze potrzebujemy, dla tego nie możemy terminu spłaty przeciągać dłużej, niż na kilka tygodni. Kiedy więc będziesz pan mógł uiszczyć się zdlugu?

— Najdalej za miesiąc.

— Zgoda. W ten sposób będzie wszystko załatwione. Pan kupisz dziś las, podpiszesz kontrakt, a zamiast pieniędzy wystawisz nam weksel z jednomiesięcznym terminem spłaty.

Urmin zgodził się na to bez długiego namysłu.

Pytanie, dla czego Goldhammer podsunął Romanowi myśl wystawienia weksli zamiast zapłaty gotówką, skoro tym sposobem nie niszczył go finansowo, nie zmuszał do wejścia w układy z lichwiarzami, a tem samem rozmiarł się z pierwotnym planem.

Kombinacya p. Maurycego była bardzo trafna i zupełnie uzasadnioną.

Najpierw chodziło mu o to, zby Urmin bezwarunkowo las kupił. Las, oceniony na osmdziesiąt tysięcy, musiał być w tej cenie przez Urmina przyjęty, chociaż rzeczywistości posiadał znacznie mniej

Z Marienbadu piszą: Z pośród mnóstwa badów, w jakie obfitują Czechy, drugie miejsce po Karlsbadzie zajmuje Marienbad, który oprócz nazwy Maryańskie łaźnie, wypisaną na dworcach kolejowych, w niemieckiej miejscowości nie przypomina. To już najzupełniej niemieckie kresy królestwa św. Wacława i działacze narodowi pomimo usilnych swych starań na tem pograniczu sasko-bawarskiem nie wiele mogą wskórać.

Kiedy inne zdrojowiska są własnością miast lub gmin, Marienbad pozostaje w rękach zakonników Norbertanów, których opactwo znajduje się w pobliskim Teplu. Klasztor też cieżnie ze zdrojowiska olbrzymie zyski, chociaż słusność nakazuje przyznać, że i nakłady na upiększenia, udogodnienia i utrzymanie w porządku całej miejscowości są nadzwyczajne.

Kolumnada przy głównym źródle Kreuzbrunnu kosztuje już około dwóch milionów guldenu, a drugie tyle kosztować będzie jej przedłużenie, na co pieniądze w znacznej części już są złożone. Utrzymanie w porządku dróg spacerowych w górach i uroczysz lasach wynosi również poważną sumę. Po gwarze istniejącej wiedeńskiej, jaką przedstawia Karlsbad, panuje tu cisza i spokój z warunkami przepysznej stacyi klimatycznej, gdyż Marienbad wniesiony jest nad poziom morza około tysiąca stóp. Lista obecnych gości wynosi 4200, przeważnie tutejszych.

Gdyby kiedyś w Europie, za przykładem Ameryki, zwoływano kongres ludzi tłustych, to kuracjusze marienbadzcy dostarczyliby najliczniejszego kontyngentu. Jak dotychczas, najspanialszym okazem jest piekarz Helmer z Frankfurtu. Jegomość ten, liczący około trzydziestu lat wieku, waży 286 kilogramów. Helmar bawi w Marienbadzie już po raz czwarty z rzędu i za każdym razem traci około 50 kilogramów na wadze. Ubytek ten jednak jest niestrwalny, albowiem podczas zimy tłuszczy znowu wzrasta i to zwykle z dodatkami. Po Helmerze zasługują na uwagę żona pewnego adwokata z Tryestu, która przybywszy tu dnia 2 czerwca ważyła 240 kilogramów. Początkowo i pięciu kroków bez zmęczenia przejść nie mogła, a teraz wdrapuje się na góry i odbywa nawet dalekie spacerki.

Z naszych rodaków budzi wielką sensacją swą tusza pan K., obywatel ziemski z gubernii lubelskiej. Ale bo też ma apetyt kolosalny. Jak sam powiada spożywa tylko połowę tego co u domu, a przecież menu tłuszczoła składa się z potraw, mogących nakarmić całą grupę ludzi. Istny typ Bolbeckiego z „Consilium facultatis”.

Znajdujemy się tu czterech lekarzy Polaków, którzy w dziwnym do siebie zostają stosunku. Na spacerach wcale się nie witają i jeden o drugim wyraża się w nader niekorzystny sposób. Pojmujemy konkurencyę, walkę o byt, ale tak nieprzyzwyczajony stosunek koleżeńskości zrozumieć nie możemy. Jak się tu dziwi, że pewna liczba chorych wobec takiego zachowania się lekarzy-rodaków zwraca się o poradę do cudzoziemców. Na pierwszym planie kuracyi marienbadzkiej, jako nieodzowny dodatek do działania wód, są spacerki. Do

najlubiejszych należy wycieczka do Hohendorfer, ząd przesyndu rozciąga się widok na góry bawarskie; obdarzenie lepszym charakterem w nogach wędrują do gór bałtownych w Pohornie i do Koenigswartu, rezydencyi Metternichów, wrzesnie do opactwa w Teplu. Na rozrywkach spokojnych i niedenerwujących nie zbywa. Trzykrotnie (bo rano i wieczorem przy Kreuzbrunnie, a w południe przy Waldzeleem) słucha się bezpłatnego koncertu pod dyrekcją p. Zimmermanna, a kilka razy w tygodniu w kawiarni „Victoria“ wybornej muzyki wojskowej pod dyrekcją p. Kopeckiego. Ostatni koncert składał się z samych wyjątków najwspanialszych nowości Verdiego „Falstaff”. W teatrzyku — mówiacz nawiasem, bardzo prymitywnym — królują operetka, a nieosobliwy personel puszcza się czasem i na opery. „Cavalleria rusticana“ i „Pajaco“ nie schodzą z repertoaru, chociaż są mernie wykonywane.

W tych dniach ma przyjechać do Marienbadu słynny humorystyczny kwartet wiedeński braci Udel, a ogólną sensacyą budzi zapowiedź przybycia wiedeńskiego Rotzzyd, który zostawia tu zazwyczaj kilkadziesiąt tysięcy guldenu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce. Z 2 tablicami chromolitogr., 1 tablicą fotograficzną i 105 cyfrotypami w tekście. Tom V, zeszyt III. Kraków 1892. Wydawnictwo Akademii Umiejętności. (Treść: Maryan Sokolowski: Erazm Kamyń, złotnik poznański i wzory przemysłu artystycznego u nas w XV i XVI wieku. — Tenże: Źródła do historii sztuki w Polsce w XVII i pierwszjej połowie XVIII w. — Władysław Łuszczkiewicz: Reszty zamku Herburtu pod Dobromilem. — Ferdynand Bostel: Z dziejów malarswa lwowskiego. — Alfred Römer: Pasy polskie, ich fabryki i znaki. — Władysław Żaszkiewicz: Sprawozdanie z wycieczki naukowej, odbytej w lecie 1891 roku. Część druga. — Tenże: Polichromia kościółka drewnianego w Dębnie pod Nowym Targiem. — Leonard Lepsy: Sprawozdanie z posiedzeń komisji za rok 1892.)

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lipca.

BAZAR. Książę Giedroń z Rosy, Rekowski, Szczeciński i Czarniecki z Królestwa Polskiego.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANOUZKI. Chrzczewski z Król. Polskiego, hr. Żółtowski z Czacza, Swinarski z Wągrowa, Naisser i Peikert z Wrocławia, pani Lamolle z Francyi, Jagodziński z Grajewa, Paech z Bydgoszczy.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Książę prob. Szafrank z Żuina, książę Szuster z Górki, książę Rakowski z Buku, hr. Bniński z żoną z Cmachowa, hr. Plater z Góry, Skarzyński z Miedzianowa, Ma-

tuszewski z Świętego, dr. Michałowski z Berlina, Grünberg z Hanoweru, Unger z Sremsu.

Stan powietrza.

Dnia 17 lipca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet . . .	761	Pln.Z.	6 pogodnie	16
Aberdeen . . .	753	Pln.Z.	1 deszcz	12
Christiansund . . .	756	Pln.Pln.W.	6 deszcz	14
Kopenhaga ¹⁾ . . .	758	Z.Pln.Z.	2 pochmurno	16
Sztokholm . . .	758	W.Pln.W.	2 bez chmur	19
Haparanda . . .	760	Pid.	2 mgła	12
Petersburg . . .	762	W.Pln.W.	1 parno	15
Moskwa . . .	758	W.	1 zachm.	13
Kork. Quent. . .	762	Pln.Z.	2 pół zachm.	16
Oberbourg . . .	764	Z.Pln.Z.	5 zachm.	17
Helder . . .	758	Pid.	2 bez chmur	15
Sylt . . .	757	Pid.	1 deszcz.	13
Hamburg . . .	757	Pid.W.	3 deszcz.	15
Swinoujście . . .	758	spokojnie.	pół zachm.	17
Nowyport . . .	758	Pln.W.	1 pół zachm.	18
Klajpeda . . .	758	Z.	1 pół zachm.	18
Paryż . . .	764	Pid.Z.	2 zachm.	15
Monaster . . .	757	Z.	2 mgła	13
Karlsruhe ²⁾ . . .	761	Pid.Z.	4 zachm	14
Wiesbaden ³⁾ . . .	759	Pln.Z.	4 pochmurno	16
Monachium ⁴⁾ . . .	762	Pid.Z.	6 zachm.	14
Kamienica . . .	759	Z.Pln.Z.	3 zachm.	16
Berlin . . .	767	Pid.W.	2 zachm.	18
Wiedeń . . .	750	spokojnie.	pogodnie	15
Wrocław . . .	759	Pid.W.	1 za hm.	16
de Aix . . .	766	Z.	4 zachm.	18
Nica . . .	760	Pid.	2 pół zachm.	19
Tryest . . .	760	spokojnie.	zachm.	20

¹⁾ Parno. ²⁾ Nocą deszcz. ³⁾ Nocą deszcz. ⁴⁾ Nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cels.
17. Po połud. 2	760.1	Z. umiark.	zachm.	+24,7
17. Wiecz. 9	749.9	Z. słaby	zachm. ¹⁾	+16,8
18. Rano 7	747.8	Z. orzeźw.	zachm.	+15,3

¹⁾ Od godz. 5 do 8 padał z przerwami deszcz.

Dnia 17 lipca maksimum ciepła +25,2° Cel.

„ 17 „ minimum „ +14,1°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: deszcz.
Okowita: potw.
Cena wypowiesz. —, Wypowiedziano —, w miejsc (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,10 mk., 70-ta 34,40 mk., lipiec 50-ta 54,10, 70-ta 34,40 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000%o Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 54,10 m., 70-ta 34,40 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Bydgoszcz, 17 lipca 1893.

Pszensica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 126—132 mkr. Jęczmień według jakości 126—135 mkr., dla browarów bez in. Owies 160—170 m. Groch na paszę 130—138 m., wrzący —, m. Okowita 35,00 m.

Wrocław, 17 lipca 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —, mkr. lipiec 143,00 żąd., lipiec-sierpień —, żąd., wrzesień-październik 146,00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%o) excl. 50 i 70 mkr. podatku konsum., —; wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedzenie —, mkr., na lipiec (50-ta) 55,20 żąd., (70-ta) 55,20 żąd., lipiec-sierpień —, żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 18-go lipca: żyto 143,00 mkr., pszenica —, mkr., owies 170,00 mkr., rzep —, mkr. olej rzepiowy 49,50 mkr. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumcyjnego) dnia 17-go lipca: (50-ta) 55,20 mkr. (70-ta) 55,20 mkr.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.

	Za 100 kilogramów					
	czątki	średni	lekkie towary	czątki	średni	lekkie towary
Pszensica biała	16,30	16,10	15,80	15,30	14,80	14,80
Pszensica żółta	16,00	15,80	15,50	15,00	14,00	13,50
Zyto	14,00	14,30	14,10	13,80	14,00	13,80
Jęczmień	15,00	16,20	14,80	14,40	14,00	13,50
Owies	17,00	17,40	17,00	16,80	16,30	15,80
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

Magdeburg, 17 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92%o mkr., cukier ziarn. excl. 88%o —, cuk. ziarn. excl. 75%o Rendem. —, drugi produkt exc. 75%o Rendem. 15,10. Upodobienie: słabo. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rfin. z beczką 30,75, miel. Melis I z beczką 30,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za lipiec —, placono. —, żąd., sierpień 17,50 —, plac. 17,65 —, żąd., wrzesień 17,05 —, plac, 17,05 żąd., październik-grudzień 14,72¹/₂ placono, 14,75 —, żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 17 lipca. — Okowita cicho, za lipiec-sierpień 23³/₄ żąd., sierpień-wrzesień 23³/₄ żąd., wrzesień-październik 24 —, żąd., październik-listop. 24¹/₄ żąd. — Kawa a good average Santos za lipiec 83³/₄, za wrzesień 82³/₄, za grudzień 78 —, za marzec 76 —. Upodobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handiach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.
Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 12.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Matka Świętych Polska

Żywoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek
zebrane i spisane przez
X. Floryana Jaroszewicza.
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Ważne dla pań!

Z powodu przeniesienia handlu urzędzilem w magazynie moim przy **ulicy Jezuickiej nr. 12** (195)
zupelną wyprzedaz
i sprzedaję wszelkie artykuły w zakres stroju damskiego wchodzące z wyjątkiem krepowych kapeluszy i krepy po znacznie niższych cenach.

A. F. Modrzyński,
Jezuicka ulica nr. 12.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w parcelacyi, w urzędzaniu **włosci rentowych**, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi hipotek.** (189)
Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obcnie 4%o;
b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwijam kompletnie skład mój i urzędzilem **zupelną wyprzedaz mebli** oraz **materyałów nie wyrobionych.** Wszelkie zapasy mebli wykwintnych i pojedynczych wyprzedaję **po znacznie niższych cenach.** (1316)
Wdowa Anna Szkaradkiewicz
w firmie **W. Szkaradkiewicz**
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmska nr. 30.

KRÓTKI KATECHIZM
RYMSKO-KATOLICKI
ulożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.
Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłką franko. Do 10-cin egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w **Krotoszynie**
poleca (117)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Czeigodnemu Duchowieństwu i Szan. Dozoram kościelnym donosimy uprzejmie, że **nasza stolarnia**, zawiąwszy stósunki z tutejszymi stolarzami, wyrabiającymi stolarskie przybory kościelne, a mianowicie z panem **J. M. Romanowiczem**, przyjmując zamówienia na **konfesyjony, ambyony, ołtarze, ołtarzyki itp.** Za rzetelną i sumienną usługę **my przyjmujemy odpowiedzialność** wobec p. t. odbiorców naszych. (1912)
Z wysokim szacunkiem
Dankowski i Spół.
MAGAZYN MEBLI
Poznań, Podgórska ulica nr. 7.

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin N. 65.
poleca na nową kampanią:
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (116)
znacznym zapasem rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Stacya chemiczna doświadczalna

Central. Tow. Gospodarczego na W. Ks. Pozn.
Poznań, plac Piotra 4, I p.
Badania chemiczne i mikroskopijne oraz rada i sąd w sprawach chemii dotyczących. — Pracownia bakteriologiczna. (1733)
Kierownik stacyi
W. Szczerbiński,
sądownie zaprzyęsiony chemik.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwiutne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Wody mineralne

Nalew 1893.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen. Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Solanki Sto-Marcińskie w Kołobrzegu

Najsiłniejsze solanki Kołobrzeskie ze źródła Zielenberg. Kąpiele solankowe, solankowo-borowinowe i parowe, różne natryski. Nowo zbudowane podług najnowszych doświadczeń. Lekarzem dyrygującym jest fizjopatolog, Radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny, pensya także dla dzieci bez towarzystwa dorosłych. Prospekty gratis.
Zarząd solanek Sto-Marcińskich.
Schramm. (1761)

Znakomite odleżale

CYGARA

poleca już od 40 Marek
za 1000 (163)
T. Luziński.

Anglaise, finishing governess, connaissant à fond le français, l'allemand, l'espagnol, la musique et la peinture — Ayant fait l'éducation d'une princesse royale — cherche une situation à partir du 1. Octobre par l'Agence Internationale
Mme de Sikorska
Cracovie, Hôtel de Saxe.

ORGANISTA

bezdzietny, który w ostatnim miejscu był przesłano 12 lat, umiejący grać i śpiewać z nut, obecnie wolny, szuka umieszczenia od 1 października albo i przed. Ponieważ jest tylko z żoną przyjąłby i mniejszą posadę. Gdzie? wskaze Eksped. Kuryera Pozn. sub 197.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobrą swe sprzedać lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zadaniem zgłosi do Agencji dobro LICHTA w Poznaniu. Założona 1847.
Szykajmy siamieniam i listownie usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Ogrodnik

żon., bez familii, liczący 31 lat, inteligentny a nadzwyczaj w praktyce wydoskonalony, prowadzi oranżeryę, klomby dyw., szkółki, warzywa, posiadając świadectwo z pierwszorzędnych domów, pozostający w ostat. miejscu 7 lat, szuka posady od 1-go paźdz. r. b. Chlebodawcy zamilowani w ogrodzie, pragnący uzyskać doskonałego ogrodnika raczą nadesłać swe oferty do Eksp. Kuryera Pozn. pod nr. 188.

Asystent stacyi kolejowej, kawaler, szuka dla braku znajomości w ten sposób (198)
towarzyski życia.
Panny do 23-go roku, mające 3 do 4000 tal. posagu, żechcą nadesłać swą fotografię wraz z wyluszczeniem stósunków familijnych pod lit. B. D. 198. do Ekspedycei Kuryera Pozn.